



# The Holy See

---

PODRÓ APOSTOLSKA OJCA WITEGO FRANCISZKA

do BAHRAJNU

3 - 6 LISTOPADA 2022 r.

## SPOTKANIE Z BISKUPAMI, KAPŁANAMI, OSOBAMI KONSEKROWANYMI, SEMINARZYSTAMI I PRACOWNIKAMI DUSZPASTERSKIMI

**PRZEMÓWIENIE OJCA WITEGO**

*Manama, koció Najwitszego Serca*

*Niedziela, 6 listopada 2022 r.*

**[Multimedia]**

---

Drodzy biskupi, kapłani, osoby konsekrowane i seminarzyści, pracownicy duszpasterscy, dzień dobry! *Good morning!*

Cieszę się, że jestem wśród was, w tej wspólnocie chrześcijańskiej, która dobrze ukazuje swoje oblicze „katolickie”, czyli powszechne: Kościół, którego członkami są osoby pochodzące z wielu stron świata, które znajdują się razem, żeby wyznawać jedyną wiarę w Chrystusa. Biskup Hinder, któremu dziękuję za jego posługę i za jego słowa, mówił wczoraj o „małej trzódce składającej się z migrantów”. Pozdrawiając każdego z was, kieruję więc moją myśl także ku narodom, do których należycie, do waszych rodzin, które z nutą tęsknoty nosicie w sercach, do waszych krajów pochodzenia. W szczególności, widząc obecnych wiernych z Libanu, zapewniam was o moich modlitwach i bliskości z tym umiłowanym krajem, tak umęczonym, tak wystawianym na próby, oraz ze wszystkimi narodami cierpiącymi na Bliskim Wschodzie. Wspaniale jest należeć do Kościoła składającego się z różnych historii i twarzy, które odnajdują harmonię w jedynym obliczu Jezusa. I taka różnorodność – a widziałem ją w tych dniach – jest odzwierciedleniem tego kraju, ludzi, którzy go zamieszkują, ale także krajobrazu, który go charakteryzuje i który, choć zdominowany przez pustynię, szczyli się bogatą i różnorodną obecnością roślin i istot żywych.

Słowa Jezusa, które usłyszeliśmy, mówią o wodzie żywej, która wypływa z Chrystusa i z wierzących (por. *J 7, 37-39*). Skierowały one moje myśli właśnie ku tej ziemi: to prawda, jest tu wiele pustyni, ale są też źródła słodkiej wody, płynące bezgłośnie pod ziemią i nawadniające ją. Jest to piękny obraz tego, czym jesteście, a przede wszystkim tego, co wiara działa w życiu: na powierzchni wyłania się nasze człowieczeństwo, uczynione nieczułym przez wiele słabości, lęków, wyzwań, którym musi stawić czoła, bolączek osobistych i społecznych różnego rodzaju; ale w głębi duszy, właśnie wewnątrz, w głębi serca, płynie spokojna i cicha, słodka woda Ducha, która nawadnia nasze pustynie, przywraca żywotność temu, co jest zagrożone wyschnięciem, obmywa to, co nas oszpeca, zaspokaja nasze pragnienie szczęścia. I zawsze odnawia życie. To o tej żywej wodzie mówi Jezus, i ona jest źródłem nowego życia, które On nam obiecuje: dar Ducha Świętego, czułą, kochającą i odradzającą obecność Boga w nas.

Warto, abyśmy się zastanowili nad sceną, którą opisuje Ewangelia. Jezus znajduje się w świątyni jerozolimskiej, gdzie obchodzone jest jedno z najważniejszych świąt Izraela, podczas którego lud błogosławi Pana za dar ziemi i plony, upamiętniając Przymierze. W tym dniu święta odbywał się ważny obrzęd: arcykapłan udawał się do sadzawki Siloe, czerpał wodę, a następnie, podczas gdy lud śpiewał i radował się, wylewał ją na zewnątrz z murów miasta, aby wskazać, że z Jerozolimy spłynie na wszystkich wielkie błogosławieństwo. Właśnie o Jerozolimie powiedział psalmista: „W tobie są wszystkie me źródła” (*Ps 87, 7*); a prorok Ezechiel mówił o źródle wody, które wypływając ze świątyni jak rzeka, nawadniałoby i użyźniało całą ziemię (*Ez 47, 1-12*).

Dzięki tym wprowadzeniom dobrze rozumiemy, co chce nam powiedzieć poprzez tę scenę Ewangelia św. Jana: jesteśmy w ostatnim dniu święta, Jezus stoi „wyprostowany” i głośno obwieszcza: „Jeśli ktoś jest spragniony... niech przyjdzie do Mnie” (*J 7, 37*), bo z Jego łona popłyną „strumienie wody żywej” (w. 38). Jakie piękne zaproszenie! A Ewangelista wyjaśnia: „A powiedział to o Duchu, którego mieli otrzymać wierzący w Niego; Duch bowiem jeszcze nie był (dany), ponieważ Jezus nie został jeszcze uwielbiony” (w. 39). Odnosi się to do godziny, w której Jezus umiera na krzyżu: w tym momencie już nie ze świątyni z kamieni, ale z otwartego boku Chrystusa wypłynie woda nowego życia, życiodajna woda Ducha Świętego, przeznaczona do odrodzenia całej ludzkości, uwalniająca ją od grzechu i śmierci.

Bracia i siostry, pamiętajmy o tym zawsze: tam rodzi się Kościół, rodzi się z otwartego boku Chrystusa, z kąpieli odnowy w Duchu Świętym (por. *Tł 3, 5*). Nie jesteśmy chrześcijanami dla naszych zasług lub tylko dlatego, że wyznajemy pewne *credo*, ale dlatego, że w Chrzcie została nam dana żywa woda Ducha Świętego, która czyni nas umiłowanymi dziećmi Boga i braćmi między sobą, czyniąc nas nowymi stworzeniami. Wszystko wypływa z łaski, wszystko jest łaską! Wszystko pochodzi od Ducha Świętego. A zatem, pozwólcie mi pokrótce zatrzymać się z wami na trzech wielkich darach, które Duch Święty nam daje, prosząc, abyśmy je przyjęli i przeżywali: *radość, jedność i prorocтво*. Radość, jedność i prorocтво.

Przede wszystkim Duch Święty jest *źródłem radości*. Słodka woda, którą Pan chce rozlać na

pustyniach naszego człowieczeństwa, zmieszana z ziemią i kruchością, to pewność, że nigdy nie będziemy sami na drodze życia. Rzeczywiście, Duch Święty jest Tym, który nie pozostawia nas samych, jest Pocieszycielem; pociesza nas swoją dyskretną i dobroczynną obecnością, towarzyszy nam z miłością, podtrzymuje nas w naszych zmaganiach i trudnościach, zachęca do naszych najpiękniejszych marzeń i największych pragnień, otwierając nas na zadziwienie i piękno życia. Radość Ducha nie jest więc stanem okazjonalnym czy chwilową emocją, a tym bardziej nie jest to „radość konsumpcyjna i indywidualistyczna, tak bardzo obecna w niektórych dzisiejszych doświadczeniach kulturowych” (Adhort. apost. *Gaudete et exsultate*, 128). Natomiast radość w Duchu jest tą, która rodzi się z relacji z Bogiem, ze świadomości, że nawet w zmaganiach i ciemnych nocach, przez które czasami przechodzimy, nie jesteśmy sami, zagubieni lub pokonani, ponieważ On jest z nami. A z Nim możemy stawić czoła wszystkiemu i wszystko pokonać, nawet otchłanie cierpienia i śmierci.

Wam, którzy odkryliście tę radość i życie nią we wspólnocie, chciałbym powiedzieć: *zachowujcie ją, więcej, pomnażajcie ją*. A czy wiecie, jaka jest najlepsza metoda, aby to czynić? *Dawać ją*. Tak, jest tak: radość chrześcijańska jest zaraźliwa, ponieważ Ewangelia uczy człowieka zapominać o sobie, by głosić piękno Bożej miłości. Zatem bardzo istotne jest to, aby we wspólnotach chrześcijańskich nie zabrakło radości i aby była ona dzielona z innymi; abyśmy nie ograniczali się do powtarzania gestów z przyzwyczajenia, bez entuzjazmu, bez kreatywności. W przeciwnym razie stracimy wiarę i staniemy się nudną wspólnotą, a to jest okropne! Ważne jest, abyśmy oprócz liturgii, zwłaszcza celebracji Mszy Świętej, będącej źródłem i szczytem życia chrześcijańskiego (por. Konst. *Sacrosanctum Concilium*, 10), rozpowszechniali radość Ewangelii także w dynamicznym działaniu duszpasterskim, zwłaszcza w odniesieniu do młodzieży, do rodzin oraz do powołanych do życia kapłańskiego i zakonnego. Radości chrześcijańskiej nie można zatrzymać dla siebie, a gdy wprowadzamy ją w obieg, zaczyna się pomnażać.

Po drugie, Duch Święty jest *źródłem jedności*. Ci, którzy Go przyjmują, otrzymują miłość Ojca i stają się Jego dziećmi (por. Rz 8, 15-16); a skoro są dziećmi Bożymi, są także braćmi i siostrami. Nie może być miejsca na uczynki ciała, czyli na egoizm: na podziały, kłótnie, obmowy, plotki. Proszę was, uważajcie na plotkowanie: plotki niszczą wspólnotę. Podziały świata, a nawet różnice etniczne, kulturowe i obrzędowe nie mogą ranić ani naruszać jedności Ducha. Wręcz przeciwnie, Jego ogień wypala pragnienia światowe i rozpala nasze życie tą przyjazną i współczującą miłością, którą kocha nas Jezus, abyśmy i my mogli w ten sposób miłować się nawzajem. Z tego względu, gdy Duch Zmartwychwstałego zstępuje na uczniów, staje się źródłem jedności i braterstwa wbrew wszelkiemu egoizmowi; inicjuje jedyny język miłości, aby różne języki ludzkie nie pozostawały odrębne i niezrozumiałe; obala bariery nieufności i nienawiści, aby stworzyć przestrzeń dla akceptacji i dialogu; uwalnia nas od lęku i dodaje odwagi, aby wyjść na spotkanie innych z rozbrojoną i rozbijającą mocą miłosierdzia.

To właśnie czyni Duch Święty, kształtując w ten sposób Kościół od samego początku: począwszy od Pięćdziesiątnicy, różne środowiska, wrażliwości i wizje są harmonizowane w komunii,

przekuwane w jedność, która nie jest jednolitością, jest harmonią, bowiem Duch Święty jest harmonią. Jeśli otrzymaliśmy Ducha, naszym powołaniem w Kościele jest przede wszystkim strzeżenie jedności i pielęgnowanie bycia razem, czyli – jak mówi św. Paweł – „zachowanie jedności Ducha dzięki więzi, jaką jest pokój. Jedno jest Ciało i jeden Duch, bo też zostaliście wezwani do jednej nadziei, jaką daje wasze powołanie” (Ef 4, 3-4).

W swoim świadectwie Chris powiedziała, że kiedy była bardzo młoda, tym, co zafascynowało ją w Kościele katolickim, była „wspólna pobożność wszystkich wiernych”, niezależnie od koloru skóry, pochodzenia geograficznego, języka: wszyscy zgromadzeni w jednej rodzinie, wszyscy wyśpiewujący chwałę Panu. To jest siła wspólnoty chrześcijańskiej, pierwsze świadectwo, jakie możemy dać światu. Starajmy się być stróżami i budowniczymi jedności! Aby być wiarygodnym w dialogu z innymi, żyjmy w braterstwie między sobą. Czyńmy to we wspólnotach, ceniąc charyzmaty wszystkich, bez upokarzania kogokolwiek; czyńmy to w domach zakonnych, jako żywe znaki zgody i pokoju; czyńmy to w rodzinach, aby sakramentalna więź miłości przekładała się na codzienne postawy służby i przebaczenia; czyńmy to także w społeczeństwie wieloreligijnym i wielokulturowym, w którym żyjemy: zawsze na rzecz dialogu, zawsze, jako tkacze jedności z braćmi innych wyznań i religii. Wiem, że już dajecie piękny przykład na tej drodze, ale braterstwo i komunie to dary, o które musimy niestrudzenie prosić Ducha, aby odeprzeć pokusy nieprzyjaciela, który zawsze sieje chwast.

Duch Święty jest wreszcie *źródłem prorocstwa*. Historia zbawienia, jak wiemy, jest usiana licznymi prorokami, których Bóg powołuje, konsekruje i posyła pomiędzy lud, aby mówili w Jego imieniu. Prorocy otrzymują od Ducha Świętego wewnętrzne światło, które czyni ich uważnymi interpretatorami rzeczywistości, zdolnymi do uchwycenia, w niekiedy niejasnych splotach historii, obecności Boga i wskazania jej ludowi. Często słowa proroków są surowe: nazywają po imieniu zamiary zła, które czają się w sercach ludzi, podważają fałszywe przekonania ludzkie i religijne, wzywają do nawrócenia.

My również mamy to powołanie prorocze: wszyscy ochrzczeni otrzymali Ducha i wszyscy stali się prorokami. Nie możemy wobec tego udawać, że nie widzimy dzieł zła, trwać w „spokojnym życiu”, by nie pobrudzić sobie rąk. Chrześcijanin wcześniej czy później musi pobrudzić sobie ręce, aby żyć swoim życiem chrześcijańskim i dawać świadectwo. Przeciwnie, otrzymaliśmy Ducha prorocstwa, aby naszym świadectwem życia wydobyć na światło dzienne Ewangelię. Dlatego św. Paweł napomina: „troszczcie się o dary duchowe, szczególnie zaś o dar prorocstwa!” (1 Kor 14, 1). Proroctwo uzdalnia nas do praktykowania ewangelicznych błogosławieństw w sytuacjach każdego dnia, czyli do budowania ze stanowczą łagodnością królestwa Bożego, w którym miłość, sprawiedliwość i pokój przeciwstawiają się wszelkim formom egoizmu, przemocy i poniżenia. Cenię to, że siostra Rose mówiła o swojej posłudze wśród uwięzionych kobiet, w zakładach karnych, jest ona piękna! Jest to możliwość, za którą trzeba być wdzięcznym. Proroctwem, które buduje i pociesza te osoby, jest dzielenie z nimi czasu, dzielenie się Słowem Pańskim, modlitwa się z nimi. Jest to zwracanie na nie uwagi, bo tam, gdzie są potrzebujący bracia, jak więźniowie,

tam obecny jest Jezus, Jezus zraniony w każdej osobie, która cierpi (por. *Mt 25, 40*). Wiesz, co myślę, gdy wchodzę do więzienia? „Dlaczego oni, a nie ja?”. To jest Boże miłosierdzie. Ale troska o więźniów robi dobrze wszystkim, jako wspólnocie ludzkiej, bowiem tym, jak się traktuje ostatnich, mierzy się godność i nadzieję społeczeństwa.

Drodzy bracia i siostry, w tych miesiącach bardzo wiele modlimy się o pokój. W tym kontekście, rodzi nadzieję podpisane porozumienie dotyczące sytuacji w Etiopii. Zachęcam wszystkich do wsparcia tego dążenia na rzecz trwałego pokoju, aby, z Bożą pomocą, były kontynuowane drogi dialogu, a ludzie mogli szybko znaleźć spokojne i godne życie. Ponadto, nie chcę też zapomnieć o modlitwie i powiedzieć wam, żebyście modlili się za udręczoną Ukrainę, żeby ta wojna się skończyła.

A teraz, drodzy bracia i siostry, dotarliśmy do końca. Chciałbym powiedzieć „dziękuję” za te dni wspólnie przeżyte; ale nie zapominajcie o radości, jedności i prorocztwie, nie zapominajcie! Z sercem napełnionym wdzięcznością błogosławię was wszystkich, a szczególnie tych, którzy pracowali na rzecz tej podróży. A ponieważ są to moje ostatnie publiczne słowa, pozwolę sobie podziękować Jego Wysokości Królowi i Władzom tego kraju, także ministrowi sprawiedliwości, obecnemu tu, za wyjątkową gościnność. Zachęcam Was do kontynuowania, w sposób stały i radosny, waszego pielgrzymowania duchowego i eklezjalnego. A teraz prosimy o matczyne orędownictwo Dziewicę Maryję, którą z radością czcuję jako Matkę Bożą Arabską. Niech Ona pomaga nam, byśmy zawsze pozwalali Duchowi Świętemu kierować nami, i zachowuje nas radosnymi, zjednoczonymi w miłości i modlitwie. Liczę na was: nie zapominajcie modlić się za mnie.